GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 141. — W Srodę dnia 20. Czerwca 1838.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 13. Czerwca.

Dzień 22. Maja (3. Czerwca) był nader wesołym dla wojsk w Powązkowskim obozie zebranych. Po oddaniu w pułkowéj cerkwi czci Bogu i wzniesieniu modłów do Pana Zastępów, o zachowanie nam najmiłościwiéj panującego Monarchy, dowódzca ekaterynburgskiego liniowego pułku, obchodzący w tym dniu uroczystość patrona tegoż pułku, dawał świetną ucztę, na któréj znajdowali się: Dowódzca korpusu JW. Generał Kajsarow, tudzież dowódzcy dywizyi i brygady, oraz wielu generałów, sztabs- i oberoficerów. Gdy wesołe grono biesiadników przy rozstawionych w namiocie stołach ochoczo spełniało toasty za zdrowie Najjaśniejszego Pana i JO. Xięcia Feldmarszałka, żołnierze, przejęci elektrycznem uczuciem swych wodzów ku panującemu i głównodowodzącemu armią, z mocnym entuzyazmem, przy odgłosie muzyki, kilkakrotnie radośne powtarzali hura! a po skończonéj uczcie, jakby dla większéj jeszcze przyjemności swym wodzom, rozsypani w obozie, wesołe wykonywali igrzyska. Uroczy ten widok przeciągnął się do późnego wieczoru, a rozłączając się biesiadnicy, z żalem opuszczali to miejsce, które świadkiem było prawdziwych uczuć miłości ku wspaniałomyślnemu i dobremu Monarsze.

W dodatku do Gazety Rządowéj Nr. 90. znajduje się następujące zawiadomienie Rządu gubernialnego mazowieckiego z d. 25. Kwiet. (7. Maja) r. b.: „W depozycie kassy głównéj gubernialnéj znajdują się dowody Kommissyi centralnéj likwidacyjnéj na rozmaite pretensye, z epoki rządu Xięstwa Warszawskiego pochodzące, po odbiór których osoby interesowane dotychczas nie zgłosiły się. Ponieważ Rada administracyjna postanowieniem swém z dnia 7. (19.) Grudnia 1837. roku Nr. 12,812., usuwając wynikające z zalegania znacznéj ilości rzeczonych dowodów niedogodności, naznaczyła ostateczny roczny termin od daty pierwszego ogłoszenia do ich odbioru; w zastósowaniu się przeto do reskryptu Kommissyi rządowéj przychodów i skarbu z dn. 4. (16.) Stycznia r. b., rząd gubernialny wzywa właścicieli pomienionych dowodów, imiennie (w pomienionym dodatku) wyrażonych, lub ich spadkobierców, ażeby opatrzeni w dowody prawem przepisane, a mianowicie w świadectwa tożsamość osoby stwierdzające, albo legitymacyą spadkową, jeżeli dowody sukcessorom przynależą, sami osobiście lub przez umocowane do tego urzędową plenipotencyą osoby, wprost do bióra rządu gubernialnego wydziału skarbowego, albo

téż za pośrednictwem właściwych Kommissarzy obwodowych, w przeciągu najdaléj jednego roku od daty niniejszego obwieszczenia zgłosili się; w razie bowiem przeciwnym, dowody takowe uważane będą za niemające właściciela i jako takie zniszczone zostaną, a właściciele utracą na zawsze prawo do upomnienia się o jakiekolwiek wynagrodzenie za pretensye, które zniszczonemi dowodami objęte były."

R o s s y a.

(Z *Gaz. Rząd. Pr.*) — Z Petersburga, dnia 9. Czerwca. Niemiecka równie jak i francuzka gazeta tutejsza zawierają jednozgodne odparcie umieszczonego w gazecie lipskiéj artykułu z nad granicy rossyjskiéj, w którym donoszono, że Biskupa wileńskiego, Kłongiewicza, aresztowano. W tém sprostowaniu — „aby pokazać, jak owi fabrykanci nowin o tém, co się w Rossyi dzieje, są zawiadamiani" — wyrażono, iż Biskup nietylko że nie został ukarany, lecz przeciwnie szczególną łaską Cesarza Jmci się cieszy, oraz W. Krzyżem orderu Św. Włodzimierza ozdobionym został i że na wniosek jego N. Cesarz dwóch kanoników kapituły wileńskiéj wyniósł na godność Biskupów Sufraganów. Potém tak daléj piszą: „Co się tyczy zarzutu, czynionego przez korespondenta gazety lipskiéj Biskupowi Kłongiewiczowi, jakoby on duchownych, których za udział ich w rewolucyi ostatniéj w pułkach kaukazkich umieszczono, godności duchownéj pozbawił, to zarzut ten równie bezzasadny jak cały ten artykuł. W Rossyi duchowny, jakkolwiek ciężkiego się dopuścił przewinienia, inaczéj z godności swojéj złożonym być nie może, jak na mocy wyroku wyższego duchownego Sądu wyznania, do którego należy. To jest główną zasadą naszego ustawodawstwa, którego ten, co tak bezzasadne rozgłasza wieści, zapewne nie zna. Stósownie do najściślejszych doniesień zapewniamy, że żadnego członka rzymsko-katolickiego kościoła za karę na prostego żołnierza nie zdegradowano; kilku duchownych katolickich pełni tylko służbę kapłanów przy korpusie armii kaukazkiéj, ponieważ w armii téj wielu jest katolików, a tych bez pomocy i pociechy religii zostawić nie można. Złośliwy korespondent gazety lipskiéj środek ten prawdziwéj ze strony rządu bogobójności w prześladowanie zamienił."

F r a n c y a.

Z P a r y ż a, dnia 10. Czerwca.

Jeszcze dzisiaj zrana donosiły niektóre gazety, że przegląd gwardyi narodowéj na polu Marsowém się odbędzie, ale rzecz inaczéj się miała. Wojsko ustawione było na polach Elizejskich, na ulicy Rivoli, na nadrzeczach i na esplanadzie inwalidów. Dopiero dzisiaj zrana otrzymały legie rozkaz dzienny, wyznaczający im rozmaite stanowiska. Wczoraj wieczorem Minister wojny Marszałkowi Moncey, Gubernatorowi domu inwalidów, rozkaz przesłał, aby podczas przeglądu z przerwami 100 dano wystrzałów z dział. Jestto pierwszy raz, że co podobnego przy sposobności rewii urządzono. O godzinie 5téj zrana w wszystkich dzielnicach miasta w bębny uderzono, na znak, że przegląd miejsce mieć będzie; ogłoszono bowiem poprzednio, że na przypadek niepogody uroczystości wojskowéj nie będzie. Zresztą gwardya narodowa nie bardzo licznie się zgromadziła, co z przyczyny krótkości czasu, który jéj do przygotowania się zostawiano, łatwo się da wytłómaczyć. Na wszystkich punktach, gdzie Król przejeżdżał, nadzwyczajnych policya użyła środków ostróżności. Wszystkich mieszkańców domów, w pobliżu esplanady inwalidów leżących, wezwano, ażeby okienice i żaluzyje zostawili otwarte. Król opuściwszy o godzinie 10téj Tuillerye, przejechał przez wszystkie szeregi gwardyi narodowéj i wojska liniowego wśród często powtarzanych okrzyków: „Niech żyje Król!" — W téj chwili (o godz. 2giéj) wojsko przed N. Panem defilować zaczyna i aż do tego momentu nic zgoła spokojności publicznéj nie zakłóciło.

K o n s t y t u c y o n i s t a obejmuje pismo z Algieru z d. 2. m. b., w którém między innémi wyrażają: „Arabowie z głębi kraju przybywający donoszą nam, że Abdel-Kader do granicy marokańskiéj się udał, aby się tam zjechać z Cesarzem i z Posłem Sułtana tureckiego. Wiadomość tę, jeżeli jest prawdziwa, poczytują tu za bardzo ważną. Zdaje się, że Turcya Beja Tunizu, Cesarza Marokańskiego i Abdel-Kadera na swoję stronę przeciągnąć usiłuje."

Z d n i a 11. C z e r w c a.

Przegląd wczorajszy przeminął bez wszelkiéj przygody, a z téj to przyczyny gazety dzisiejsze znowu to rozbierają pytanie, dla czego go odbyto. „Rewia tak nagle nakazana (powiada dziennik pewien) polega niemylnie na myślach politycznych. Najpodobniejszém do prawdy, że takim sposobem dni lipcowe uroczystości wojskowych nadal pozbawić chcą. Niemożna więc było temu się dziwić, że przeglądowi — zdaniem naszém — bez przyczyny odbytemu, na uniesieniu zbywało. Gwardya narodowa popisów takich nie lubi, jeżeli nie widzi konieczności jakiéj. Wielka część legionów była bardzo niekompletna; wojsko stało w znacznéj odległości od

ludu, kiedy związki na wszystkich miejscach, gdzie Król przejeżdżał, zatamowane były, a przy defilowaniu gwardya narodowa tak była od Króla odległą, że ani rysów twarzy jego poznać nie mogła. Liczbę gwardzistów narodowych, co się na ten przegląd zgromadzili, podają na 20—25,000. Ponieważ jednak rzeczywista ilość gwardyi narodowéj 85,000 ludzi liczy, więc 60,000 nie było przytomnych.“

Nadeszły tu dzisiaj Monitor algierski zawiera następujące wiadomości o stanie téj osady: „Z Algieru dn. 1. Czerwca. Od niejakiego czasu używamy spokojności, którą za ważną poprawę w położeniu kraju uważać należy, gdyż tylko z niéj inne ulepszenia wyniknąć mogą. Obozy nasze w Koleahu, Blidzie i w wschodniéj części regencyi, coraz się bardziéj ustalają; roboty obronne wkrótce będą ukończone a tutejsza ludność przekona się z tego najlepiéj, że obsadzenie nasze nie jest chwilowe. Przyzwyczaja się ona do naszego sąsiedztwa, bo pola swoje pod zasłoną naszych żołnierzy uprawia i targi zwiedza. W Blidzie a mianowicie w wschodnich stronach tak liczne odbywają się targi, a żywność jest tak tanią, że ją nawet do Algieru wysełają. Załogę w Bugii zmieniono a Pan Bedeau, Podpułkownik legionu zagranicznego, otrzymał zwierzchnie dowództwo w tém mieście. Sąsiedzkie pokolenia, okazujące dotąd nadzwyczajną nieugiętość zdają się teraz do nas zbliżać. Dawniejsi mieszkańcy Bugii co w czasie zajęcia przez nas miasta tego, z niego się wynieśli, proszą teraz o pozwolenie powrócenia tamże. Konstantyna jest spoko na. W obwodzie Bony wybierają podatki bez najmniejszéj przeszkody. W Oranie, Algierze i Bonie ustalają się coraz bardziéj związki handlowe między nami a pokoleniami krajowców, które płody swoje za wyroby europejskie wymieniają. Mamy nadzieję, że czas i przedsięwzięte środki tak pomyślny stan rzeczy ustalą, a wtedy także zapewne zwiększy się i ludność, która z pięknego nieba i żyzności ziemi znaczne korzyści odniesie. Wszędzie teraz jak największe panuje bezpieczeństwo; ale trzeba jeszcze więcéj rąk do uprawy bardzo żyznéj ziemi.“ — Dziennik handlowy umieścił przeciwnie następujące pismo z Algieru z d. 2. b. m. które się w niektórych punktach z powyższym artykułem nie zgadza: „Armia El Bascaniego wkroczyła do Medeahu i przyprowadza dość znaczne summy pieniędzy, które wręczono Porucznikowi Emira jako dar za burnusy, otrzymane przez Szeików. Wyprawa ta nie odpowiedziała ze wszystkiém oczekiwaniom Abdel-Kadera; ale Arabowie prowincyi Konstantyny mają pewne przywiązanie do powagi Emira raczéj z religijnego niż politycznego natchnienia. Niektórzy fanatycy w Blidzie strzelają jeszcze niekiedy do czat obozu naszego; kryją się oni i do pojedynczych żołnierzy ognia dają; lecz zdołamy zapewne kraj z tych łotrów oczyscić. Tymczasem zakazano osadnikom udawać się do Blidy. Wypadałoby mniemać, czytając artykuł Monitora algierskiego, że zakaz ten cofnięto; ale rzecz ma się inaczéj. Starają się o osadników dla miejsc zabezpieczonych obrotami wojska naszego. Ale miejsca te składają się dotąd z bagnistéj części doliny, nie zaś z urodzajnych i zdrowych wzgórzy, które Blidę otaczają.

Anglia.

Z Londynu, dnia 8 Czerwca.

W ostatnich czasach był nadzwyczajnie wielki napływ cudzoziemców do Anglii; uważano pomiędzy nimi szczególniéj bardzo wielu złéj konduity i przypisują to po części zniesieniu publicznych domów gier w Paryżu.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 4. Czerwca.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych toczono przez niejaki czas spory z powodu wiadomości o wtargnięciu Karolistów do miasta Ciudad-Realu, gdyż niektórzy deputowani zarzucali Ministrom, że Manchę zaniedbują. Minister Wojny jednak odparł takowy zarzut, przywodząc na pamięć ostatnie wypadki i namienił, że przy szybkich obrotach Karolistów trudno wiedzieć, gdzie się ukażą.

Pewien podróżny opowiada, że dwa bataliony nawarskie na wiadomość o zamiarze rozstrzelania Generałów Elio i Zariategui, pospieszyły z Cirangui do Estelli i więźniów tych uwolniły.

Generał Diego Leon donosi z Carcaru, że dnia 26go Maja z pierwszą i drugą dywizyą i wojskiem prowizoryjnéj brygady z Lerinu do Hallo wyruszył i miejsce to bez doznania oporu obsadził.

Morning Post zawiera następujące wyjaśnienie słowa: „Ojalateros“ służącego, jak wiadomo, na oznaczenie kastylijskich zwolenników Don Carlosa. »Czytelników wiadomości hiszpańskich musiał uderzyć wyraz Ojalateros, którym oznaczają stronnictwo, otaczające mały dwór Don Carlosa, i zapewne wiele się namęczyli nad znaczeniem wyrazu tego. „Ojala“ jest wykrzyknikiem zadziwienia i używany bywa przez Hiszpanów przy każdéj sposobności. Brany on bywa w różnych odcieniach i stósownie do sposobu wysłowienia wyraża pogardę, życzenie albo nadzieję. Jestto wyraz ulubiony wszystkich, co sami niechętnie

pracują tylko usługi innych wyglądają. Gdy bryka ślachcica w błocie zagrzęźnie, zamiast zajęcia się wydobyciem téjże, zawoła z tuzin razy Ojala! w nadziei, że bryka jego cudem jakim wydobytą zostanie. Nieczynni i próżniacy oblegający dwór, i zamiast walczenia za sprawę Don Carlosa, za niego się modlący, bywają zatém Ojalaterosami nazywani. Waleczni wieśniacy, którzy od lat 4 wszystko dla Don Carlosa poświęcili, gardzą nimi, i Ojalateros jest wzgardzoną osobą. Podobnież nazywają także politycznych konwisarzy Ojalaterosami, a że ci zwykle przy dworze orderami i gwiazdami obsypywani bywają, przeto im także przydomek ten lud nadaje, w przekonaniu, że ordery i gwiazdy są także czcze ozdoby.

Niemcy.

Stósownie do umieszczonego w Korrespondencie Hamburskim pisma z Hanoweru z d. 10. Czerwca, Dyrektor miasta Rumann d. 9. prywatne miał posłuchanie u Króla, aby N. Pana upraszać, żeby deputacyi miejskiéj dnia 11. m. b. jako w dniu urodzin królewskich, najpokorniejsze powinszowania złożyć pozwolono. Wszakże pozwolenia tego, zważając na postępowanie przez Magistrat przy ostatnich wyborach na reprezentantów zachowane, nie dano, a Minister gabinetu von Schele oświadczył przy téj sposobności Dyrektorowi Rumann, że Magistrat nieprzyzwoicie się bierze. Dnia 10. odbyło się następnie wielkie zgromadzenie Magistratu i mieszczan, na którém postanowić miano, aby postępowanie dotychczasowe żadnéj nie doznało zmiany.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Według urzędowych doniesień z różnych powiatów departamentu poznańskiego wszystkie drzewa owocowe, a mianowicie winne latorośle znacznie ucierpiały z przyczyny za nadto gwałtownéj zmiany powietrza w upłynionym miesiącu Maju, gdzie po wielkich upałach śnieg nawet padał. I zboża nieco ucierpiały, ale w ogólności pomyślnego żniwa spodziewać się możemy. — Rzepak tylko wszędzie niemal wymarzł. — Chorób było mało i śmiertelność małoznaczna. — Pożary zagęściły się znacznie; w samym Maju było ich 20 i te 83 budynki pochłonęły. We wsi Weine pod Wschową spłonęły 22 budynki, a w mieście Sremie 21 mieszkań z tylnemi zabudowaniami. Piorun w dwóch miejscach był przyczyną pożaru. — Posiedziciele małych włości i wyrobnicy w przykrem są położeniu; pierwszych już wsparto, a drugim nastręczają sposobność do zarobkowości przy pracach publicznych. — Gospodarstwo znacznie się ulepsza. Większa cena wełny zakryła ubytek w owcach w wielu miejscach i zboże także popłaca. — Niektórzy separatyści z okolicy Międzyrzecza zamyślają istotnie wynieść się do Australii; wnieśli już nawet o pozwolenie i, w następnym miesiącu wyruszyć pragną. Żałować zapewne będą tego, ale po niewczasie. — Dnia 4. t. m. znaleziono w powiecie Krotoszyńskim nad granicą śląską zamordowanego mieszczanina z Paradowa pod Ostrogórką (Trachenberg), który się wybrał na swój ślub do Zmyślawia i miał przy sobie 40 talarów. — Banda jedna łotrów chciała niedawno temu okraść Panią Malczewską w Zagaju pod Srodą, lecz odstraszeni zostali przez nocnego stróża, któremu jeden z nich, wyrobnik Schmidt z Pławców, siekierą głowę rozpłatał. Wszystkich łotrów schwytano. W osadzie Rużyczko zaś została przed dwoma tygodniami 74letnia borowa w nieobecności męża przez własnego wnuka, a może i własnego syna zamordowana; obydwóch przynajmniéj w więzieniu osadzono. — Samobojstw wydarzyło się 6 w miesiącu Maju. Chłopiec jeden zabił się nieostrożnym wystrzałem z klucza. Piorun zabił dziewczynę jednę na polu, uszkodził parobka i dwa woły u pługa trupem położył. — Związek kobiet w Kobylinie w celu rozszerzania nauki pomyślnie idzie; 6 członków tegoż naucza co tydzień przez 6 godzin i już uczennice na 2 klassy podzielono. Z sprzedaży różnych robót ręcznych tyle zebrano, że przy dodatku z kassy szkolnéj można już radzić o potrzebach 19 ubogich a pilnych uczennic. — Tegoroczne obroty wojskowe obrony krajowéj zadowolniły zupełnie dowódzców téjże; wszędzie duch dobry panuje.